


GRZEGORZ BROŻEK
redaktor wydania

W domach dziecka spotykają się razem zimny realizm życia, ludzka czułość i dziecięca bezbronność. Misją takich ośrodków jest ofiarowanie schronienia dzieciom i naprawa relacji w rodzinie, tak aby dzieci mogły wrócić do swych domów. Tego zwykle pragną. Nie tylko w czasie świąt. O marzeniach z domu dziecka piszemy na str. 4 i 5.

ZA TYDZIEŃ

- Szopka z antypodów, czyli FRANCISZKAŃSKI OBYCZAJ W ZAKĄTKACH ŚWIATA
- Na ciepłą nutę, czyli NIE TAK PROSTO JEST ŚPIEWAĆ KOŁĘDY
- KLASZTORNE KLEJNOTY, czyli cysterska tradycja nie zaginie
- POMÓŻ URODZIĆ, czyli Fundusz Obrony Życia
- Panorama parafii: POD SERCEM JEZUSA, TARNÓW-RZĘDZIN

Życzenia Biskupa Tarnowskiego

Bądźmy świadkami Dzieciątka

Drodzy Diecezjanie!

Dzięki „Gościowi Niedzielnemu” mogę, niejako bezpośrednio, wejść do Waszych domów, spotkać się ze wszystkimi należącymi do diecezjalnej rodziny rodzin – Kościoła tarnowskiego. Stając pośród Was, w Waszym domu, w tym świątecznym czasie, przekazuję Wam pasterskie pozdrowienie: „Pokój temu domowi! Pokój Wam wszystkim!”. Wiemy, że źródłem tego pokoju jest Jezus Chrystus, jedyny Odkupiciel człowieka. Jemu powierzam i zawieram każdego i każdą z osobna, Wasze rodziny, osoby samotne, wspólnoty zakonne i kapłańskie tarnowskiego prezbiterium.

Bracia i Siostry!

W miłujących dłoniach Chrystusa złożymy naszą codzienność i przyszłość, radości i nadzieje, lęki i troski. Pozwólmy Mu działać w naszych sercach, aby społeczne relacje były kształtowane według ewangelicznej miary miłości. Święty czas Bożego Narodzenia niech nam uświadomi odpowiedzialność za losy Ewangelii. Pamiętajmy, że posłannictwo misyjne, wyrażające się świadectwem życia, modlitwą za misjonarzy, ofiarnością na rzecz misji obowiązuje nas wszystkich.

Umiłowani!

Świętej Rodzinie z Nazaretu polecam wszystkie rodziny i proszę Boga, aby były one prze-


JOANNA SADOWSKA

strzeniami miłości i dobroci. Niech duchowa siła, która promieniuje z Betlejem i Nazaretu, umacnia małżonków i rodziców, dzieci i młodzież oraz drogich seniorów. Zapewniam wszystkich o duchowej bliskości i modlitwie za Was i w Waszych intencjach.

Moi Bracia i Siostry, wypraszam dla Was Boże błogosławieństwo i nad każdym kreślę znak zbawienia, jako zadatek łask potrzebnych w Nowym Roku Pańskim.


BISKUP TARNOWSKI

† **WIKTOR SKWORC**
Biskup Tarnowski
Boże Narodzenie 2007

WIGILIA DLA DWUSTU


GRZEGORZ BROŻEK

Szesnastego grudnia w brzeskiej restauracji „Galicyjska” po raz 15. wigilię dla biednych i samotnych mieszkańców powiatu zorganizowali właściciele restauracji, Kazimierz i Anna Kuralowie. W tym roku gościli ponad 200 osób. – Życzę wam, abyście doświadczili bliskości Boga i miłości oraz życzliwości wielu ludzi – złożył życzenia, łamiąc się opłatkiem, biskup tarnowski Wiktor Skworc. Kuralowie wieszczę przygotowywują od 18 lat. Pierwsze trzy były jeszcze w Wojniczcu. – To jest dla mnie najbardziej radosny dzień w roku, kiedy mogę ugościć tylu ludzi, podzielić się tym, co mam. Tak trzeba i tyle. Na końcu naszego czasu będziemy sądzieni przecież z miłości – mówi Kazimierz Kural. Jego restauracja codziennie gotuje potrawy wydawane w brzeskiej jadłodajni dla ubogich.

Goszczenie wielu ludzi na wigiliach to dla Kuralów jeden z najradośniejszych dni w roku

Samo(po)rządna modlitwa



JOANNA SADOWSKA

REGION. 15 grudnia, w pięciu ośrodkach diecezji: Tarnowie, Nowym Sączu, Bochni, Mielcu i Dębicy, odbyły się doroczne dni skupienia dla samorządowców. Włodarze miast i gmin uczestniczyli we Mszy św. (na zdjęciu), mieli możliwość skorzystania z sakramentu pokuty oraz wysłuchania prelekcji. – W samorządowych urzędach czy instytucjach zauważam obecność symboli religijnych, przede wszyst-

kim krzyża. Niech ten znak będzie dla każdego z was wezwaniem i zobowiązaniem do postępowania w myśl zasad i wartości, które symbolizuje. Lokalna społeczność obdarzyła was zaufaniem. Miejcie odwagę pracować nie tylko na następną kadencję, ale zawsze z dalszą perspektywą rozwoju i modernizacji – mówił pasterz Kościoła tarnowskiego do samorządowców w Bochni.

Ku świętości



GRZEGORZ BROZEK

ZABAWA. W sanktuarium bł. Karoliny od 14 do 16 grudnia odbywały się Adwentowe Rekolekcje dla Rolników, przygotowane przez Krajowe Duszpasterstwo Rolników. Nauki głosił biskup elbląski Jan Stryna. 15 grudnia Eucharystii

przewodniczył zaś bp Wiktor Skworc. W rekolekcjach wzięli udział na miejscu rolnicy okolicznych miejscowości i duża grupa z województwa świętokrzyskiego. – W tym roku spotkał się w Zabawie, aby także przyjrzeć się bł. Karolinie, Gwieździe Ludu, córce polskiej wsi, która dla wszystkich może być wzorem świętości – mówi ks. prał. Stanisław Sojka, sekretarz Krajowego Duszpasterstwa Rolników. Rekolekcje transmitowało Radio Maryja.

Ojczyźniane bombki

NOWY WIŚNICZ. 10 grudnia, w miejscowym muzeum otwarto pokonkursową wystawę ręcznie malowanych bombek choinkowych (na zdjęciu). Tematem, piątej już edycji konkursu, było „Wiśnicz moja mała ojczyzna. 60-lecie Liceum Plastycznego w Nowym Wiśniczu”. W tym roku uczestniczyło w nim 29 uczniów

Liceum Plastycznego, którzy wymalowali 45 bombek. W kategorii pojedyncza bombka I miejsce zajęła Agnieszka Biernat, kolejne miejsce przyznano Magdalenie Pabijan i Ewelinie Wajdzie. W kategorii zestaw bombek przyznano ex aequo trzy I miejsca dla Justyny Sowy, Magdaleny Sznajder i Pauliny Strzelec.



ARCHIWUM GŃ

Kościół pamięta

ROCZNICA STANU WOJENNEGO. 13 grudnia minęła 26. rocznica wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Od 2002 dzień ten obchodzony jest jako Dzień Pamięci Ofiar Stanu Wojennego. – Ofiarom stanu wojennego i oprawcom z tego czasu mówimy: Kościół pamięta! Dla jednych prosi o wieczny pokój, dla drugich – o nawrócenie i wyznanie win – mówił w homilii biskup tarnowski Wiktor Skworc. Zwrócił uwagę, że dzięki wielu ludziom, którzy w tamtym czasie odrzucili lek i wsta-

li z kolan, runęły mury nieludzkiego systemu. – Ale z czasem wyrosły nowe i u nóg wielu naszych rodaków kołyszają się łańcuchy: biedy, nierówności, wykluczenia społecznego, materializmu, konsumpcji, życia bez Boga; czasem i nienawiści, braku umiejętności wybaczenia i wspólnego budowania – podkreślił pasterz Kościoła tarnowskiego. Stan wojenny rozpoczęły masowe internowania. W regionie tarnowskim w pierwszym dniu zamknięto 18 związkowców, na Sądeczynie zaś 26.

Bezrobotni z dyplomem

NOWY SACZ. 10 grudnia ponad stu zarejestrowanych w sądeckim Urzędzie Pracy bezrobotnych odebrało z rąk prezydenta Ryszarda Nowaka Europejskie Certyfikaty Umiejętności Komputerowych ECDL. Dokumenty uznawane są przez wszystkie państwa Unii Europejskiej. Zajęcia w ramach kursu trwały ponad 100 godzin. – Tematyka szkolenia odpowiada na konkretne, zgłaszane przez pracodawców zapotrzebowania na specjalistów. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że znaczna część osób, które otrzymały



GRZEGORZ BROZEK

certyfikaty, znajdzie pracę – twierdzi Stanisław Skwarło, dyrektor sądeckiego „pośredniaka”.

Nauka z ekranu



GRZEGORZ BROZEK

„VITAE VALOR” Od 8 do 13 grudnia odbywał się w Tarnowie VII Festiwal Filmowy „Vitae Valor („Wartość życia”). Jego organizatorem było Stowarzyszenie Akademickie „Tratwa”. Na program festiwalu złożyły się projekcje filmów przypominających, iż ludzkie życie jest wartością opartą na fundamentach moralnych, etycznych, duchowych i metafizycznych. W czasie festiwa-

lu przyznano nagrody „Semen” („Ziarno”), dla tych, którzy przez swoją pasję życia, zaangażowanie i kreatywność stają się ludźmi nadziei i radości, którzy swoją życiową postawą wskazują, że każde ludzkie życie ma swoją wyjątkową, niepowtarzalną i niezbywalną wartość. „Semeny” otrzymał w tym roku bp Władysław Bobowski oraz Helena i Jan Warcholowie z Okocimia (na zdjęciu).



KS. ANDRZEJ TUREK

Po lewej: **Proboszcz mieleckiej bazyliki przyjął Świętą Księgę, aby jeszcze hojniej dawać ją wiernym**
Po prawej: **Jeśli Słowo Boże jest odpowiednio podane, ludzie chłoną go z zainteresowaniem**



Święto Biblii trwa bez końca

Słowo zamieszkało między nami

Przed świętami, w diecezji, został obficie zastawiony stół Bożego Słowa. Na ucztę zaproszeni są wszyscy.

– Nie czytam Biblii. Znam ją tylko z ambony. Może i szkoda, bo pewnie byłoby to ciekawe – zamyśla się 70-letni Jan. Większość diecezjan nie sięga po Pismo Święte – księży zachęcają wiernych, ale tracą zapał, widząc ich bierny opór – ocenia ks. prof. Michał Bednarz, długoletni wykładowca i popularyzator Biblii. – Ludzie zaś dystansują się od lektury Biblii, bo jest ona księgą trudną. Może teraz się to zmieni – dodaje z nadzieją.

Bierście i jedzcie

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” – o tym mówi Boże Narodzenie. Nieja-

ko w przededniu świąt w bazylikach diecezji odbyły się nabożeństwa Słowa Bożego, inaugurujące Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II. Swoisty prolog miał miejsce w katedrze już na jesieni. Od 11 grudnia zaś pochód Bożego Słowa przeszedł przez diecezję, zaczynając się w mieleckiej bazylice pw. św. Mateusza. – Dzisiejsza uroczystość to coś wyjątkowego – stwierdza Marek Kłodziej, mielczanin, lektor od 29 lat. – Słowo Boże podane w odpowiedniej oprawie budzi zaciekawienie. Ludzie słuchają, potem często dyskutują. Biskup tarnowski Wiktor Skworec ma nadzieję, że uroczysta proklamacja Biblii w bazylikach, będących centrami duchowości, rozpropaguje Pismo Święte i cała diecezja stanie się bardziej biblijna. – Niech rosną biblijne kręgi, aby dzięki nim Boska obecność w ludzkich słowach Pisma była na nowo odkrywana,

kontemplowana i przekazywana. Spożywajmy Pismo Święte, medytujmy nad nim i wprowadzajmy w codzienne życie – wołał w Mielcu pasterz Kościoła tarnowskiego.

Księga osobisto-rodzina

– W Dębicy, Mielcu i Nowym Sączu odbywają się regularne studia biblijne, wydajemy kwartalnik „Krań biblijny”, od 4 do 6 kwietnia przyszłego roku w Gródku będą kursorekolekcje uczące efektywniejszego posługiwania się nim – mówi ks. dr Piotr Łabuda, dyrektor Dzieła Biblijnego. – A Biblia w bazylikach to ważna inicjatywa, której owocność jest w rękach miejscowych duszpasterzy. Ks. prał. Stanisław Jurek, proboszcz mieleckiej bazyliki, podkreśla, że takie nabożeństwo to zobowiązu-

jący zaszczyt: – Teraz, także podczas kolędy, będziemy jeszcze usilniej zachęcać wiernych do osobistej lektury Pisma Świętego – deklaruje. Ks. Jacek Należny, proboszcz Wadowic Dolnych, zauważa, iż bazylikowa proklamacja Biblii może stać się inspiacją do podobnych wydarzeń w parafiach. To zaś powinno owocować domowym czytaniem Pisma Świętego: – Byłoby pięknym zwyczajem, gdyby w niedzielę rodzina zbierała się na czytaniu Biblii. Byłoby to domowe nabożeństwo Słowa Bożego. Dobrze przeprowadzone biblijne spotkanie parafialnych wspólnot powinno prowadzić do częściej indywidualnej i rodzinnej lektury Pisma Świętego – stwierdza wadowicki proboszcz. Biblijny żywioł potrafi porwać. – Czytam całą Biblię. Już drugi raz. I staram się wypełniać, to, co czytam – wyznaje mielecki lektor. **KS. ANDRZEJ TUREK**

Pod sercem

Akademia rodzica

Nie tylko zachęcają małżeństwa do posiadania dziecka, ale pomagają im opiekować się nowo narodzonym.

Przy parafii Tarnów Mościce działa Akademia Rodzicielstwa „Pod sercem”. – Zajmujemy się profesjonalną formą przygotowania do macierzyństwa i ojcostwa – wyjaśnia Ewa Kapłańska z Akademii, położna. – Chcemy przygotować kobiety do porodu, a także pomagać w pierwszych chwilach bycia rodzicem. Zajęcia odbywają się w każdy czwartek od 17.00 do 19.30 w dolnych pomieszczeniach nowej plebanii.

Cykl obejmuje 12 spotkań, podczas których przyszłe mamy po-

znają m.in. tajniki karmienia piersią, masażu noworodka i jego

pielęgnacji. Mają wtedy okazję spotkać się z położną, doradcą laktacyjnym, rehabilitantką i neonatologiem. – W planach mamy przygotowanie kursów dla rodziców, które nauczą reagowania w przypadku nagłych zachorowań dziecka, jak drgawki gorączkowe czy zakrzepienia – zapowiada Elżbieta Smajdor, założycielka stowarzyszenia. W przyszłości pojawią się też kursy dla opiekunek do dzieci, ma być nawet otwarte przedszkole. **JS**

Pierwsze spotkanie w nowym miejscu upłynęło w atmosferze zabawy i poznawania się



JOANNA SADOWSKA

Jakby wciąż powtarzała się tu scena z Betlejem. **W domach dziecka spotykają się razem zimny realizm życia, ludzka czułość i dziecięca bezbronność.**



Świętego Mikołaja

MÓJ DOM

MICHAŁ WÓJCIK, 9 LAT



– Dom to dla mnie mama, tata, brat i siostra, z którymi się bawię. W domu jest super, szczególnie gdy jest mama, bo ona jest bardzo wesola. Wieczorem kładzie mnie do łóżka, otula kołderką, całuje i daje krzyżyk na czoło. Ja razem z tatą remontuję dom. Pomagam nosić gruz, stawiać ściany. Lubię mój dom.

ALEKSANDRA CIACH,
LEKARZ STOMATOLOG, WOLONTARIUSZKA



– Dom to poczucie bezpieczeństwa, życzliwość, miłość i bezinteresowność. To nie tylko dach nad głową, to również wymiar duchowy, który ma znaczenie w budowaniu poczucia własnej wartości i godności. Działając w wolontariacie „Dom serca”, staram się, aby każdy, z kim się spotykam, czuł się doceniony, potrzebny i miał świadomość, że ważne są dla mnie jego potrzeby.

RENATA KUCHARA,
PRACOWNIK DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ



– Dom to moi najbliżsi – mąż, dzieci, na których można liczyć. To przystań, gdzie człowiek może się schronić. Pracując w Domu Pomocy Społecznej, zawsze mówimy o nim nasz dom, bo chcemy, aby było to miejsce pełne ciepła, życzliwości i akceptacji. I mimo że nie jesteśmy w tym domu ze sobą spokrewnieni, jesteśmy dla siebie ważni.

Dzieci bezdo

tekst i zdjęcia
JOANNA SADOWSKA

Ulica Chyszowska składa się z trzech części. Nie jest łatwo trafić do znajdującego się przy niej Domu Dziecka nr 2. Po półgodzinie błądzenia stanęłam w progach placówki. – Do pani dyrektor? Proszę zawrócić i wejść w następne drzwi, pokój na I piętrze – informuje mnie uśmiechnięta starsza kobieta w kolorowym fartuchu. Mijam pomieszczenia gospodarcze. – Wszędzie bardzo schludnie i czysto, choć trochę mało reprezentacyjnie – przebiega mi przez myśl. Co prawda to nie hotel ani siedziba firmy, a dom dziecka, gdzie najważniejsza jest miłość. Jednak mimo wszystko to aż prosi się, aby przeprowadzić tu gruntowny remont. – Potrzeb mamy mnóstwo, a finansów niewiele – mówi Anna Smęta, dyrektor Domu Dziecka nr 2.

Tornister doświadczeń

Lista potrzeb jest tak długa jak historia tego domu. A istnieje on od 1929 roku. Wtedy w Tarnowie założono ochronkę dla małych dzieci. Najczęściej trafiały do niej podzutki – niemowlęta bez imienia i nazwiska, często dzieci służących. W czasie II wojny kierownictwo nad placówką objęli Niemcy. Potem ochronka stała się miejscem pobytu dzieci węgierskich. Były lata, że przebywało tu aż 70 maluchów.

– Te dzieci nie miały łatwego życia – opowiada pani dyrektor. – Były jednakowo ubierane, karmione na komendę, a gdy wychodziły na spacer, na ubraniach miały znaczki informujące, że są z domu dziecka – dodaje.

Nienaturalne sieroctwo

Gdy rodzicom zostają ograniczone prawa rodzicielskie, dziecko może trafić do rodziny zastępczej lub rodzinnego domu dziecka. Tych pierwszych jest w Tarnowie i okolicy bardzo mało, drugich nie ma w ogóle. Pozostaje więc dom dziecka, a nawet najlepsza taka placówka nie jest dobrym miejscem dla malucha. W Domu Dziecka nr 2 nie ma sierot naturalnych ani dzieci pochodzących z rodzin, których głównym problemem jest bieda. Dzieci trafiają tu, bo ich naturalne rodziny z różnych powodów nie spełniły swych podstawowych funkcji. – Mieliśmy rodzeństwo, którego mama wyjechała na emigrację zarobkową. Po odebraniu jej praw dzieci poszły do adopcji – wspomina A. Smęta. Przychodzą tu również dzieci rodziców, którym odebrano prawa rodzicielskie, lub sami się ich rzekli, najczęściej po urodzeniu maluszka. Wtedy takie dzieci idą do rodzin adopcyjnych. Czasami jednak trudno znaleźć dla nich nowych rodziców. – Mamy chłopczyka, który już rok temu mógłby iść do nowych rodziców. Niestety, jest upośledzony i chory na serce i nikt go nie chce. Dopiero ostatnio pojawiała się szansa, że trafi do włoskiej rodziny – mówi dyrektorka placówki.



a prosili o mamę

Domnengo Boga

Jak swoje własne

W tarnowskim domu dziecka przebywa teraz 30 podopiecznych do 13. roku życia. Podzieleni są na trzy dziesięcioosobowe grupy wiekowe. Najmłodsze to maluchy od urodzenia do drugiego roku życia, następną grupą to średniaczki, czyli dzieci w wieku przedszkolnym. Starszaki to dzieci uczęszczające do szkoły podstawowej. Na każdą grupę przypada jeden wychowawca. – Gdy trzy lata temu zaczynałam tu pracę, dzieci cały dzień przebywały w placówce, a tylko dwoje z nich wychodziło do szkoły, na lekcje. Efekt był taki, że wszystkiego się bały – wspomina dyrektorka. Teraz średniaczki chodzą do pobliskiego przedszkola, a starszaki, których jest coraz więcej, do SP nr 1. W ich zachowaniu widać ogromną różnicę. Są bardziej otwarte, nie boją się nowych osób i sytuacji. – Bardzo je Kochamy i traktujemy jak własne dzieci. Razem z nimi przeżywamy ich ból i smutek – dodaje Bożena Radamska, kierownik sekcji obsługi, odpowiedzialna za zdrowie podopiecznych.

Wychować rodzica

Misją placówki jest nie tylko stworzenie optymalnych warunków do życia i rozwoju dzieci, ale również współpraca z rodzicami biologicznymi i ich „naprawa”. Wszystko po to, aby dzieci mogły do nich wrócić, co niestety nie zdarza się często. W konsekwencji dzieci albo zostają w domu dziecka do pełnoletności, albo idą do adopcji. – Z wychodzeniem na prosta rodziców różnie bywa. Mieliliśmy takich, którzy spełnili wszystkie warunki, cofnię-

to im ograniczenie praw i mogli wziąć do siebie dzieci. Niestety, po trzech miesiącach dzieci wróciły do nas z powrotem – wspomina B. Radamska. Dla dzieci rozstanie z rodzicem jest wielkim przeżyciem. Tracą wtedy poczucie przynależności, często dotyka je choroba sieroca. – Małe dzieci biją główkami o ścianę, podłogę czy łóżeczko i chodzą potem z siniakami na buźce – mówi dyrektorka placówki.

Lista potrzeb

Tarnowska placówka boryka się z wieloma problemami. Pracownicy skarżą się na niewielkie zrozumienie ich potrzeb ze strony władz miasta, którym podlegają. Od kilku lat czekają na remont, szczególnie tej części budynku, w której mieściła się poradnia rehabilitacyjna. Można by tam przygotować salę gimnastyczną, pokój do terapii i nauki oraz pokój gościny – pomieszczenia, których nie ma, a które są nieodzowne do normalnego funkcjonowania placówki. Dom dziecka nie ma też samochodu, a jego posiadanie bardzo ułatwiłoby życie małym mieszkańcom. Są też mniejsze problemy, jak choćby brak wystarczającej ilości artykułów codziennego użytku. – Na szczęście mamy kilku przyjaciół, na których zawsze możemy liczyć. Są to osoby, do których wystarczy zadzwonić i powiedzieć, czego nam brakuje, i oni robią wszystko, aby nam pomóc – mówi pani Radamska.

Coraz częściej do placówki dzwonią narzeczeni, pytając o jej potrzeby. – I zamiast bukietów goście weselni kupują dla naszych dzieci artykuły szkolne – dodaje dyrektorka. O maluchach pamiętają również więźniowie z

KĄŻDY Z NAS MOŻE WESPRZEĆ DOM DZIECKA NR 2

nr konta: 76 11 30 11 500012108705200004
Bank Gospodarstwa Krajowego, ul. Mickiewicza 2,
33-100 Tarnów.

O czym mogą śnić dzieci w domu dziecka?

Zakładu Karnego w Mościcach, którzy od ponad roku bezinteresownie wykonują najpotrzebniejsze remonty. Z myślą o podopiecznych powstało również stowarzyszenie „Otwartych serc na rzecz dzieci z Domu Dziecka nr 2”. – Naszym celem jest wsparcie działalności tej placówki, zarówno poprzez pomoc finansową, jak i prowadzenie kampanii społecznej, mającej na celu uświadomienie społeczeństwu ogromnych potrzeb tego miejsca – mówi Ewa Witecka, wiceprezes stowarzyszenia, dyrektor XVI LO w Tarnowie. To właśnie dzięki stowarzyszeniu młodzież z XVI LO przeprowadza w sklepach akcję „Pampersik”, której celem jest zbieranie pampersów lub pieniędzy na pieluchy dla dzieci. Podopiecznym pomaga również wielu wolontariuszy. Jedni do nich przychodzą i wspólnie spędzają czas – na zabawie i nauce, inni z myślą o nich organizują spotkania świąteczne i akcję pomocy. – Bardzo wiele dają mi spotkania z tymi dziećmi – mówi Beata Plebanek, wolontariuszka. – Cieszę się, gdy widzę, jak dzieci się zmieniają, otwierają na świat i drugiego człowieka.

Spotkanie w tym miejscu uczy doceniać wartości rodziny. W człowieku może też rodzić się postanowienie bycia lepszym i bardziej wrażliwym na potrzeby bliźniego. Tym bardziej że – jak przypomina nam Boże Narodzenie – w każdym człowieku mieszka Bóg. ■



MOIM ZDANIEM

ANNA SMĘTA

dyrektorka Domu Dziecka nr 2

W ciągu kilku lat bardzo wiele zmieniło się w naszej placówce, dzieci nie są izolowane, mają kontakt z rówieśnikami, wyjeżdżają na kolonie, oazy. Każda zmiana ma na celu poprawę ich warunków życia i funkcjonowania w społeczeństwie. Chcemy, by czuli się tu jak w domu, gdzie mają swoje prawa i obowiązki. Mamy nadzieję, że wyrosną na dobrych, mądrych i zaradnych życiowo ludzi. W liście do św. Mikołaja prosili o mamę – wiemy, że jej nie zastąpimy, ale dajemy im tyle ciepła i uczucia, ile potrafimy.

Chroni przed zatruciem i daje zdrowie

Wino od św. Jana



KS. ANDRZEJ TUREK

27 grudnia obchodzimy święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Tego dnia w kościołach święci się wino, które wierni powinni pić dla dobra duszy i ciała.

Tradycja błogosławieństwa wina jest bardzo stara. Święty Jan, podróżując, spotkał kiedyś pogańskiego kapłana Aristomeda z świętymi Dianą w Efezie, który zadeklarował, że przyjmie wiarę w Chrystusa, o ile Apostoł przeżyje próbę zatrutego wina. Ewangelista wziął kielich do ręki i pobłogosławił go, uwalniając od trucizny. Na pamiątkę tego wydarzenia w dzień św. Jana w kościołach święci się wino. Ma ono chronić przed zatruciem, pragnieniem i pomóc zachować zdrowie. Na św. Jana do kościo-

ła każdy może przynieść wino do poświęcenia, ale tradycja błogosławieństwa wina nie jest w naszych parafiach zbyt powszechna. Być może dlatego, że wino jest rodzajem alkoholu, więc poniekąd ciąży na nim odium wielu szkód, jakie spowodowali ludzie, którzy pozwolili sobie rzadzić wódcę. – Spożycie odrobiny poświęconego wina nie powinno budzić u wiernych żadnych moralnych wątpliwości. Może, a nawet powinien to uczynić każdy wierny, także małoletni. Łyk takiego wina nie będzie również złamaniem przyrzeczeń abstynenckich – podkreśla ks. dr Marek Kluz, moralista. JP

Łyk wina poświęconego w św. Jana może zapewnić zdrowie na cały rok

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



podsumowując kończące się tegoroczne adwentowe oczekiwanie na przyjście Zbawiciela, że i Bóg czeka na człowieka. Ta świadomość ułatwi synchronizowanie swoich aktualnych planów życiowych z zamierzeniami odwiecznego Planu, w który Bóg każdego jakoś wpisuje. Popatrzmy dziś na św. Józefa, który mimo swoich sprecyzowanych planów uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański. Zapytajmy głosu swojego sumienia, by się dowiedzieć, czego Bóg od każdego z nas dziś oczekuje, i uczynmy wszystko, co nam poleci..

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Uciekaj diabłu z ostem!

W Szczepana owsem w kapłana

Drugi dzień Bożego Narodzenia to jedyna okazja w roku, żeby przyłożyć księdzu – całkiem legalnie, w ramach pobożności. Ale zwyczaj ten zamiera, i to nie wskutek wzrostu życzliwości do kapłanów.

Ongiś w św. Szczepana powszechnie święciło się w kościołach owies. Potem dodawano go do siewów. Bywało, że gospodarze obchodzili z poświęconym zbożem pola, mówiąc: „Uciekaj diabłu z ostem, bo ja cię biję św. Szczepana owsem”. Owsem bijali się także wierni między sobą. Zwyczaj miał przypominać męczeńską śmierć Szczepana, ukamienowanego przez Żydów, oraz gwarantować urodzaje i obfitość zbiorów. – Czasem do kościoła z owsem przynosiło się też groch czy bób, bo wtedy siła rażenia była większa – wspomina Stanisław. – Oj, było bombardowanie, zwłaszcza między młodymi. A jak ksiądz chodził po składce, jemu też się dostawało. I to porządnie – podkreśla. Duchowni akceptowali ten zwyczaj, no bo jak tu się gniewać o

Zdarza się jeszcze, że w św. Szczepana wierni „kamieniują” księdza owsem

to, że ludzie przywołują scenę z Ewangelii i wyznaczają w niej księdzu zaszczytną rolę męczennika? „W dzień św. Szczepana rzucają owsem w kapłana” – notuje pobożność ludowa. – Byłem młodym księdzem – opowiada pewien duchowny. – Zmłócili mnie strasznie tym owsem. Obolały, napomniałem potem ludzi, że nie szanują zboża. Nie wiedziałem, że to taki zwyczaj. Tamtego napomnienia wstydzę się do dziś – wzdycha. Dziś szczepanowski zwyczaj gaśnie. Zamiera bowiem znamieną dla naszej diecezji kultura rolnicza, a wraz z nią religijność ludowa.

AT

KS. ANDRZEJ TUREK



Owocowanie krzyża

Przyjaciel człowieka

Przykuty do wózka duszpasterz niepełnosprawnych o. Stanisław Olesiak twierdzi, że niepełnosprawni potrzebują kontaktu. Warto o tym pamiętać, planując świąteczne odwiedziny.

Grand Prix małopolskiego konkursu „Amicus Hominum” („Przyjaciel człowieka”) przypadło w tym roku o. Stanisławowi Olesiakowi, werbiście. Zakonnik od paru lat mieszka w Trzetrzewinie koło Nowego Sącza. Jest rejonowym duszpasterzem niepełnosprawnych. Mimo że porusza się już tylko na wózku i dom może opuszczać tylko przy pomocy innych, pracy mu nie brakuje. – Bywa, że zaciskam zęby, bo tak boli, ale uśmiecham się. Tak trze-

ba. Skoro żyję i mimo wszystko mogę się jakoś ruszać, to trzeba to wykorzystać, aby coś dobrego zrobić – mówi ojciec Stanisław. Teraz jego radością jest przygotowywany dom dla niepełnosprawnych w Cyganowicach. – Niepełnosprawni potrzebują przede wszystkim kontaktu z drugim człowiekiem. Każde spotkanie jest dla nas wielką radością – mówi o. Olesiak. Drugi człowiek daje moc do zmagania się z chorobą, niepełnosprawnością. – Swoje siły wzmacniam na modlitwie – pokazuje różaniec, z którym się nie rozstaje. Nagroda „Amicus Hominum” to jedna z wielu, które otrzymał. – Pęszę mnie ta i każda nagroda, bo

Ojciec Stanisław mimo cierpienia nigdy nie zagubił radości życia



GRZEGORZ BROŻEK

jeżeli naprawdę coś robię, to tylko przy pomocy innych – dodaje. Jednak przyjmuje, pokonując ból i cierpienie. – Mam poczucie, że kiedy publicznie występuję, nie chowam swego krzyża, być może wielu sprawnych zainspiru-

je to do pomyślenia o problemach osób niepełnosprawnych. Wiele mówi się o integracji, ale nie zawsze wiele robi. Problemem ciągle bywają nie tyle bariery architektoniczne, co psychologiczne – twierdzi o. Stanisław. **GB**

Narzędzie promocji regionu

Ł@bonet

Dzisiaj mawia się, że nie istnieje ten, kogo nie ma w mediach. Zwłaszcza niewiele można powiedzieć o tym, którego brakuje w globalnej sieci internetowej.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Łabowskiej do końca marca realizuje program grantowy „Spróbuj – komputer nie gryzie”. – W Gminnym Ośrodku Kultury w Łabowej zostało przygotowane pomieszczenie na działalność Centrum Informacji Lokalnej, gdzie stałe łącze internetowe pozwoli mieszkańcom gminy, podróżującym i turystom na skorzystanie z zasobów Internetu – informuje Celina Cempa, prezes TMZŁ. W sali CIL stoją już komputery. Centrum będzie się nazywać „Ł@bonet”. – W ramach tego samego programu trwają w gimnazjum kursy dla młodzieży, a po Nowym Roku w sali CIL-u będą także dla dorosłych. – Organizując je, chcemy ułatwić mieszkańcom Łabowej korzystanie z komputera i Internetu, narzędzi, które dziś w wielu sytuacjach są



Jerzy Chronowski jest przekonany, że kursy dobrze przysłużą się lokalnej społeczności

niezbędne – dodaje Jerzy Chronowski, koordynator projektu. Młodzież skorzystała już m.in. z kursu tworzenia stron internetowych. – To jest też dla nas nadzieja, że może uda się po tych zajęciach znaleźć pasjonata, który poprowadziłby może stronę promocyjną naszego regionu – dodaje J. Chronowski. Łabowa ma ogromny, choć prawie w ogóle nierепrezentowany w Internecie potencjał turystyczno-wypoczynkowy. Jest tu co reklamować i promować, tylko trzeba wiedzieć jak. Teraz będzie to łatwiejsze. **GB**

GRZEGORZ BROŻEK

Przez żołądek do tradycji

Wiśnickie smaki

Tradycja w narodzie nie ginie, o ile się ją podtrzymuje. Dotyczy to także smaku lokalnej kuchni.

W Starym Wiśniczu odbył się 8 grudnia konkurs „Wiśnicki Smak Pierogów”. Wzięło w nim udział 10 pań z terenu całej gminy. – Zależy nam, aby podtrzymywać zwyczaj lokalnej kuchni. Chcemy przepisy, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie, dokumentować, a później publikować – mówi Bernadetta Błoniarz z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Wiśniczu. Zofia Tworzydło z Królówki zwraca uwagę, że coraz rzadziej ludzie przygotowują posiłki, korzystając z tradycyjnych receptur. – Pierogi są pracochłonne, toteż młode gospodynie niechętnie je przygotowują, a coraz częściej korzystają z gotowych dań do

kupienia w sklepach – mówi pani Zofia. Dlatego coraz cenniejsze stają się babcine przepisy, jak te, z których korzysta na przykład Agata Kokoszka z Kopaliny. – Mam tutaj pierogi z serem, dość popularne, ale z rodzynkami i cynamonem – pokazuje konkursowe jadlo. – Właściwie wszystko może być farszem w cieście. U mnie pierogi są z mielonymi płuckami i cebulką. My tu jesteśmy jeszcze tradycjonalistami. Nic tak nie smakuje, jak przygotowane w domu specjalny – podkreśla Irena Kokoszka ze Starego Wiśnicza. **GB**

Zapóżyczony ze Wschodu pierogi to dziś jeden ze znaków charakterystycznych polskiej kuchni



GRZEGORZ BROŻEK

PANORAMA PARAFII

Mokrzyska. Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Gdy Bóg się rodzi

Historia parafii pokazuje wyraźnie, że kiedy Bóg się rodzi, zła moc zawsze truchleje.

Aby dojechać do Mokrzysk, najlepiej w Brzesku kierować się na Szczurówą. Żeby zaś trafić do kościoła, potem trzeba skręcić na Bucze. Po drodze miniemy okazały budynek parafialnego przedszkola, a za parę chwil powita nas kościół szerokim parkingiem, strzeżonym przez stojącą pośrodku figurkę Chrystusa. Spokój i cisza. Aż trudno uwierzyć, że to miejsce tyle widziało i zaznało.

Pożegnanie z parafią

– Pan Jezus to się nie musiał nigdy przeprowadzać – wdycha ks. Marian Wal, dopinając ostatnie pakuły. Przed kilkoma dniami złożył urząd proboszcza i zbiera się do Domu Księży Emerytów. – Choć właściwie Jezus ciągle się przeprowadzał, tylko nic nie miał do przenoszenia – dodaje z uśmiechem stary proboszcz. Z Mokrzyskami związany jest 35 lat. Kiedy o nich mówi, wilgotnieją mu oczy. Niedziwne – jest wszak twórcą i chodzącym zapisem parafialnych dziejów.

Zakonnice w stajence

Wierni w Mokrzyskach najpierw należeli do Szczepanowa. W 1943 r. przybyły tu siostry fran-



ZDJĘCIA KS. ANDRZEJ TUREK

ciszanki Rodziny Maryi. Pojawiła się myśl rozbudowy ich kaplicy. Komuniści odmówili. Stawiano więc stodołę. Kiedy okazało się, że „wyszła” z niej nowa kaplica, milicja, w dramatycznych okolicznościach, przy czynnym oporze wiernych, dokonała pacyfikacji i zamknięcia domu Bożego. Dopiero w roku 1972 wznowiono dzieło. Pod wodzą ks. Wala mokrzyszanie budowali z ogromnym entuzjazmem, a siostry – żeby usprawnić prace – na pewien czas zamieszkały nawet w dawnej stajni. W 1975 r. poświęcono kościół, a 6 lat później oficjalnie w Mokrzyskach powstała parafia. Jej historia pokazuje, że kiedy

Bóg rodzi się w sercach ludzi, zła moc zawsze truchleje.

Nowo narodzony proboszcz

Parafia liczy niespełna tysiąc wiernych. Sporo przebywa na emigracji zarobkowej. W Mokrzyskach działa wiele grup religijnych, m.in.: AK, Caritas, dwa chóry, 21 róż różańcowych. Wierni wielkim kultem otaczają Serce Jezusa, Maryję i św. Stanisława ze Szczepanowa. Od I niedzieli Adwentu wspólnota rozpoczęła nowy rozdział duchowych dziejów. Narodził się nowy proboszcz: ks. Mariana Wala zastąpił ks. Jan Panek. **XAT**

Parafialny kościół to znak żywej wiary, która nie uległa się komunizmu

PROBOSZCZOWSKA ZMIANA WARTY

ks. Marian Wal

Ur. 30 V 1938 r.
w Rzepienniku Biskupim.
Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1961.
Przez 35 lat duszpasterz Mokrzysk, gdzie tworzył strukturę parafialną.
Obecnie mieszka w Domu Księży Emerytów.



– Parafianie trzymają się Boga i Kościoła. Są ofiarni, chętni do pomocy, co pokazują liczne dzieła, które udało nam się wykonać. Błogosławiona dla parafii jest obecność siostr franciszkanek. Chciałbym na odchodne podziękować wszystkim i powiedzieć: trwajcie dalej w wierze.

ks. Jan Panek

Ur. 10 VI 1962 r. w Mielcu.
Wyświęcony w roku 1988.
Od Adwentu proboszcz w Mokrzyskach.



– Jestem pod wrażeniem dokonań mego poprzednika. Chciałbym je kontynuować i rozwijać. Myślę, że dobrze byłoby wzbogacić kult Serca Jezusa intensywniejszym kultem Miłosierdzia Bożego. Pilna wydaje się potrzeba rozbudowy kościoła. Będę te sprawy konsultował z parafianami podczas kolędy. Ks. Marian jest tutaj zawsze mile widziany. Na plebanii będzie miał swój pokój. Niech przebywa z nami jak najczęściej.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 7.30, 10.30, 15.00.
- Codziennie: 6.30 i 17.00 (środy).
- Odpust: niedziela po uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa